Roman Sobol

Karpiński - Repnin : w związku z odnalezieniem autografu wiersza do generał-gubernatorstwa Litwy

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 71/3, 3-31

1980

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

MUZEUM HISTORII POLSKI

I. ROZPRAWY I ARTYKUŁY

Pamiętnik Literacki LXXI, 1980, z. 3
PL ISSN 0031-0514

ROMAN SOBOL

KARPIŃSKI — REPNIN

W ZWIĄZKU Z ODNALEZIENIEM AUTOGRAFU WIERSZA DO GENERAŁ-GUBERNATORA LITWY

U schyłku drugiego roku epoki porozbiorowej powstał słynny, a raczej osławiony wiersz Franciszka Karpińskiego, pt. *Do książęcia Mikołaja Repnina, generała-gubernatora Litwy. 1796* — wedle wszelkiego prawdopodobieństwa jego pierwszy utwór poetycki napisany po upadku Rzeczypospolitej.

Wiersz, o którym mowa, ogłoszony został drukiem w edycji zbiorowej, sporządzonej przez Dmochowskiego, z 1806 roku [1]. Zanim jednak do publikacji tej doszło, utwór krążył w odpisach, których właściwością najbardziej uderzającą jest odmienny w stosunku do pierwodruku tytuł. W wydaniu zbiorowym ma on brzmienie następujące: *Do książęcia Mikołaja Repnina, generała-gubernatora Litwy. 1796,* natomiast w kopii znajdującej się w przechowywanym dziś w Kijowie archiwum zaprzyjaźnionej z poetą rodziny Chreptowiczów — *Do Ojca Nieszczęśliwych, Jaśnie Oświeconego Księcia Mikołaja Repnina, Feldmarszałka Wojsk Rosyjskich, Gubernatora Generalnego Inflant, Estonii i Litwy, wielu orderów kawalera.* Ten sam utwór w odpisie zawartym w kodeksie Biblioteki Czartoryskich nosi tytuł: *Wiersz JMć Pana Karpińskiego do ojca nieszczęśliwych, J.O. ks[ię]cia Mikołaja Repnina, feldmarszałka wojsk rosyjskich, gubernatora Inflant, Estonii i Litwy.* Odpis ossoliński z kolei zatytułowano: *Karpiński do księcia Repnina, pytającego się, dlaczego przestał pisać* [2].

Zagadkę tych poważnych i znaczących różnic w brzmieniu tytułu można było wyjaśniać w dwojaki sposób: przyjmując bądź to działania samego autora, przygotowującego tekst do publikacji w kilka lat po jego napisaniu, bądź też zakładając dowolność kopistów. Wszelkie wątpli-

[1] F. Karpiński, *Dzieła wierszem i prozą.* Edycja nowa i zupełna, wielą pismami od autora nadesłanymi pomnożona. T. 1. Warszawa 1806, s. 365—368.

[2] Bibl. Ukraińskiej AN w Kijowie, Archiwum Chreptowiczów, rkps I, 6051. — Bibl. Czartoryskich w Krakowie, rkps 2620, s. 671. — Bibl. Ossolineum we Wrocławiu, rkps I 691, k. 354—355.

wości i wahania w tym zakresie uchyla odnaleziony w Wilnie tekst ody do gubernatora Litwy, zapisany bezspornie ręką samego Karpińskiego i prezentujący najwyraźniej brulionową redakcję utworu (świadczą o tym m. in. liczne, pochodzące od autora skreślenia i poprawki)[3]. Tekst wileński podajemy tutaj w całości (modernizując pisownię):

DO
OJCA NIESZCZĘŚLIWYCH,
JAŚNIE OŚWIECONEGO KSIĘCIA MIKOŁAJA REPNINA,
FELDMARSZAŁKA WOJSK ROSYJSKICH,
GUBERNATORA GENERALNEGO INFLANT,
ESTONII I LITWY, WIELU ORDERÓW
KAWALERA

Chczesz [!], Książę, bym co pisał? Wszród powszechnej klęski,
Gdy tak zniszczył Polaka miecz ruski zwycięski,
Jak może bawić kogo, albo być bawioną
Istność, kiedy jest z stopnia swojego strąconą.

Sam Apollo, za jakieś pobite Cyklopy
Zepchnion będąc z Olimpu między proste chłopy,
Gdy mu bóstwo odjęte, gdy smutny i goły,
Nie pomyślił o wierszach, pasł Admeta woły.

Straciliśmy tę skrzynię, w której były składy
Zaszczytów, co oszczędne przy[z]bierały dziady.
Skrzynię sławy narodu wziętą od nich spadkiem,
Wszystko to z twym, Ojczyzno, zginęło upadkiem.

Ten język i te wiersze słowami polskiemi
Może za sto lat znane nie będą w tej ziemi.
W którąż stronę piszący zwóci się oczyma,
Kiedy nieśmiertelności pieśniom jego nié ma.

Zdaje się, że już widzę, jako brat od brata
Pomiędzy trzy mocarstwa oddzieleni świata,
Rolę, którą niedawno wspólną ręką sieli,
Bijąc się za swych panów, krwią braterską zlelil

Widziałem, kiedyś moja ginęła Ojczyzno!
Blada czuciem nieszęścia i swoją siwizną;
Próżno ratunku od swych dzieci wyglądała,
Potem jęczała, padła, nareście skonała.

Droga Matko, jeżeli słuch mię mój nie myli,
Jęk twój słyszę ostatni, którym echo kwili,
Którym pustynia jedna drugiej się odzywa
I myśl mą zastanawia, i wiersz ten przerywa.

[3] Bibl. Litewskiej AN w Wilnie. Informację o istnieniu autografu oraz jego fotokopię zawdzięczam koleżeńskiej uczynności dra Juliana Platta.

Po takiej klęsce, gdy się łzami zalewamy,
Przysiąc kazano, że już Ojczyzny nie mamy.
A wtenczas, gdy tak losów polskich dokończono,
Spuścił Bóg od piorunów rękę sczerwienioną.

O wy, którzy Ojczyznę jeszcze swoją macie,
Szanujcie ją, nic takiej nie wyrówna stracie!
Po tej matce sierota gdzież by się udała —
Zmarła nie miała krewnych, przyjaciół nie miała.

Książę, gdy takim czuciem wskroś przejęty byłem,
Gdzieś przechodził, w te strony oczy me zwróciłem.
Widok cnoty wysokiej łez nieco ochrania,
Zwalnia żal o nic dbały, daje czas pisania.

Widziałem jakich nieszęść zwaliło się brzemię,
Aby tę opłakaną ucisnęło ziemię.
Ktoś pomnażał ciężary, a ty wziąłeś w podział,
Abyś ubogą nędzę głaskał, żywił, odział.

Rzekłeś sobie: „Te łzy im otrę nieco z powiek,
Stracili wszystko, oni ludźmi są, ja człowiek".
A nieszczęsnym: „I mnie też czuć natura dała" —
Nędza na cię z uśmiechem nieśmiałym spojrzała.

Widziano, ile litość może cię kosztować,
Płakałeś, żeś cierpiących nie mógł poratować.
Ludzkość, kiedy na szalę tę łzę położyła,
Znalazło się, że cnoty inne przeważyła.

Tąś ręką sprawiedliwość ludowi szafował,
A drugą miłosierdzia potrzebnych ratował.
Gdy się z dniem ta szlachetna praca zakończyła,
Ręka litości bardziej utrudzoną była.

Mężu zacny! do ciebie przystępu cios nié ma,
Tysiąc go rąk ku niebu wzniesionych zatrzyma.
Noe cnotliwy, wyrok gdy ziemią pomiata,
Spłynął nad ruinami zalanego świata.

Prócz wspomnianych już różnic w formule tytułowej obie redakcje — brulionowa oraz ostateczna, drukowana w r. 1806 — wykazują szereg istotnych odmian tekstowych o charakterze bądź to artystycznym, bądź też ideowo-politycznym. I tak np. (jako pierwszą podajemy wersję autografu, jako drugą — pierwodruku):

w. 2 Gdy tak zniszczył Polaka miecz ruski zwycięski
Gdy tak zniżył Polaka miecz Rusi zwycięski

w. 16 Kiedy nieśmiertelności pieśniom jego nié ma
Kiedy nieśmiertelności pismom jego nié ma

w. 20 Bijąc się za swych panów, krwią braterską zleli
Bijąc się za swych panów, krwią niewinną zleli

w. 27 Którym pustynia jedna drugiej się odzywa
Którym pustynia lasu drugiej się odzywa

w. 38 Gdzieś przechodził, w te strony oczy me zwróciłem
Pomiędzy łzy mych oczu ciebie obaczyłem

w. 40 Zwalnia żal o nic dbały, daje czas pisania
Zwalnia żal nieporadny, daje czas pisania

w. 41 Widziałem, jakich nieszczęść zwaliło się brzemię
Kiedy nieszczęść okropnych zwaliło się brzemię

w. 47 A nieszczęsnym: „I mnie też czuć natura dała"
A cierpiącym: „I mnie też czuć natura dała"

w. 57 Mężu zacny! Do ciebie przystępu cios nié ma
Mężu zacny! Do ciebie przystępu los nié ma.

Jak już stwierdziliśmy, wiersz do Repnina jest najwcześniejszym odzwierciedleniem reakcji Karpińskiego, pisarza bez ojczyzny, obywatela unicestwionego państwa, na akt brutalnej przemocy militarnej i politycznej, jakim był trzeci i ostatni rozbiór Polski. Równocześnie wiersz do Repnina, a w szczególności zawarta w nim panegiryczna oda na cześć gubernatora, stanowi jeden z najpierwszych przejawów kształtowania się postawy poety, przymusowego poddanego carskiego, wobec nowej rzeczywistości politycznej na Litwie po r. 1795 oraz rzeczywistości tej reprezentantów — dygnitarzy cywilnych i wojskowych.

Karpiński przedstawiony został wielkorządcy Litwy, księciu gubernatorowi Repninowi, w r. 1795 w Grodnie. Do prezentacji tej doszło w rezultacie wcześniejszych zabiegów byłego szefa Gwardii Konnej Litewskiej, Jana Stryjeńskigo, oraz podskarbiny Dziekońskiej, żony znanego targowiczanina. To oni właśnie, przyjaciel najserdeczniejszy i znajoma, pragnąc doprowadzić do zbliżenia pomiędzy znakomitością gubernialną, Karpińskim, a najwyższym dostojnikiem rosyjskim na Litwie, opowiedzieli Repninowi tyle dobrych i interesujących rzeczy o poecie z Puszczy Białowieskiej, że gubernator zapałał chęcią osobistego poznania pisarza. Życzenie Repnina zostało niebawem spełnione i od tej chwili Karpiński przyjeżdżając do Grodna odwiedzał zarówno ostatniego króla Polski, jak też pierwszego generał-gubernatora Litwy (zob. K 166—167) [4].

Czytamy w *Pamiętnikach*, że podczas jednego z takich grodzieńskich spotkań Repnin prosił Karpińskiego, aby napisał dlań jakiś wiersz. Poecie nie pozostawało nic innego, jak tylko obiecywać spełnienie prośby. Obawiał się jednak — jak pisze — że jeśli żądanie gubernatora nie

[4] W ten sposób odsyłamy do tomu: F. Karpiński, *Pamiętniki.* Z rękopismu wydał I. Moraczewski. Poznań 1844. Liczba w nawiasie wskazuje stronicę.

jest tylko przelotnym kaprysem wielbiciela jego czułej muzy, trudno mu będzie wywiązać się z danego przyrzeczenia. Sprawa poszła w wielomiesięczną odwłokę, ale przecież nie upadła zupełnie. Pod koniec r. 1796 Repnin zjechał do Puszczy Białowieskiej na jesienne polowanie. Na wieść o jego pobycie w okolicy poeta z Kraśnika pospieszył do Białowieży z kurtuazyjną wizytą. Podczas tego spotkania dostojnik carski przypomniał sobie nie dotrzymane przyrzeczenie Karpińskiego, który próbował jeszcze wymówić się, bardzo szczerze i wcale odważnie:

> Cóż mam pisać, mości książę? Po upadku ojczyzny mojej jestem smutnym, a smutny pisząc nikogo zabawić nie może.

Gubernator jednak nie miał zamiaru ustępować: „Napisz mi i smutno, bylebyś napisał" (K 167—168).

Widocznie Repninowi zależało na wierszach znanych poetów stanisławowskich, którzy teraz znaleźli się w sferze jego władzy i wpływów. Wiersz Karpińskiego miał już być drugim z kolei utworem poetyckim specjalnie dla niego napisanym przez polskiego pisarza. Przed paroma bowiem miesiącami szambelan więzionego w Grodnie króla, Stanisław Trembecki, ułożył panegiryczną odę na cześć gubernatora-feldmarszałka w związku z pogłoskami o bliskim już wybuchu wojny rosyjsko-tureckiej [5]. W tej sytuacji, w obliczu stworzonego przez Trembeckiego precedensu i wobec wyraźnego nacisku Repnina, Karpiński zaczął obmyślać swój wiersz.

Tak wygląda w świetle *Pamiętników* geneza wiersza do Repnina. Relację pamiętnikarską w pełni potwierdza początkowa strofa przytoczonego powyżej w całości utworu. Oba teksty świadczą zgodnie, że Karpiński nie napisał tego wiersza dobrowolnie, z własnej inicjatywy, lecz ułożył go w rezultacie wyraźnej i nieustępliwej prośby Repnina.

Dla badacza porozbiorowej twórczości Karpińskiego zasadnicze znaczenie posiada fakt, że Repninowski nacisk, „zamówienie", ujawnia się właśnie w tekście wiersza, przesłanego gubernatorowi wkrótce po napisaniu. Moment to ważny dlatego, że odbiera on podstawę ewentualnemu podejrzeniu, iż opowiadanie pamiętnikarskie może być w tym wypadku zwykłym zafałszowaniem popełnionym w celu samoobrony przed potępiającą opinią potomnych. Bo ze sprawą wiersza do Repnina wiąże się rzeczywiście pewien późniejszy samoobronny zabieg mistyfikacyjny Karpińskiego-pamiętnikarza, nie dotyczący jednak genezy utworu, lecz jego przyjęcia i oceny przez Repnina.

Punktem wyjścia stała się dla poety jego białowieska rozmowa z Repninem, podczas której wyjaśniał, dlaczego nie można oczekiwać od niego, obywatela podbitego kraju, wiersza o pogodnym nastroju.

---

[5] Zob. J. Kott, komentarz w: S. Trembecki, *Pisma wszystkie*. Wyd. krytyczne. T. 1. Warszawa 1953, s. 340—341.

Zawarty w dwóch początkowych strofach tok dowodzenia Karpińskiego jest następujący: pisarz, którego ojczyzna przestała nagle istnieć, wymazana bezpowrotnie z mapy Europy decyzją potężnych zaborców, przeżywając naturalne w takiej sytuacji rozpacz i przygnębienie, nie jest po prostu zdolny do zabawiania kogokolwiek swymi wierszami. Aby myśl tę jeszcze bardziej uwydatnić, a zarazem usprawiedliwić własną postawę, uciekł się Karpiński do mitologii. Przypomniał mianowicie Repninowi epizod z żywota mitycznego Apollina, boga poetów, który wygnany przez mściwego Zeusa z Olimpu, poniżony, zepchnięty do rzędu prostych pastuchów, ani chciał, ani też mógł myśleć o uprawianiu poezji.

Należy zauważyć, że Karpiński, skądinąd zdecydowany przeciwnik wprowadzania do poezji elementów mitologicznych (zasadzie tej dał wyraz zarówno w teoretyczno-programowej rozprawie *O wymowie w prozie albo wierszu*, jak też we własnej twórczości), tym razem wyjątkowo posłużył się mitem greckim. Uczynił tak dlatego, iż przypadek Apollina przystawał doskonale i wymownie do jego osobistej sytuacji, pozwalając na stworzenie analogii czy też aluzji nader dla wykształconego Repnina przejrzystej, a przecież zawoalowanej, nie drażniącej zbyt śmiałą otwartością: poeta polski — syn Apollina, strącony z Olimpu wolności i niepodległości ojczyzny do rzędu „prostych chłopów", poddanych Katarzyny II zaprzysiężonych pod przymusem, nie tylko nie jest w stanie zdobyć się na poezję pogodną i radosną, ale w ogóle wszelka twórczość staje się dlań niemożliwa.

Takimi strofami rozpoczyna się pierwsza część utworu będąca elegią, trenem i lamentem patriotycznym zarazem, wywołanym przypomnieniem niedawnych wydarzeń: ostatecznej, nieodwracalnej już — jak sądził wówczas Karpiński — katastrofy państwa i narodu. Polska zginęła nie doczekawszy się ratunku od swoich synów; utracona została bezpowrotnie „skrzynia sławy narodu", napełniana przez wieki trudem pokoleń. Wspólną do niedawna ziemię pocięły kordony zaborów, a ziemi tej mieszkańców, dzieci jednej matki, uczyniono poddanymi trzech mocarstw rozbiorowych, stwarzając w ten sposób nieuniknioną i tragiczną perspektywę walk bratobójczych. Jak gdyby nieszczęść spadających na naród było jeszcze mało, zmuszono rozbitków do złożenia przysięgi wiernopoddańczej nowym władcom, rozkazując wyrzec się na zawsze ojczyzny.

Żywe ciągle wspomnienie chwil ostatnich państwa nie tylko ubezwładnia i mąci myśl poety, ale wprost wytrąca mu pióro z ręki. Bo w świetle wydarzeń lat 1794—1795 traci również sens uprawianie literatury w języku podbitego narodu. Pisarz bowiem twórczością swoją nie tylko towarzyszy współczesnym, ale i pomnaża narodowe dziedzictwo kulturalne na użytek potomności. Tymczasem konsekwencją upad-

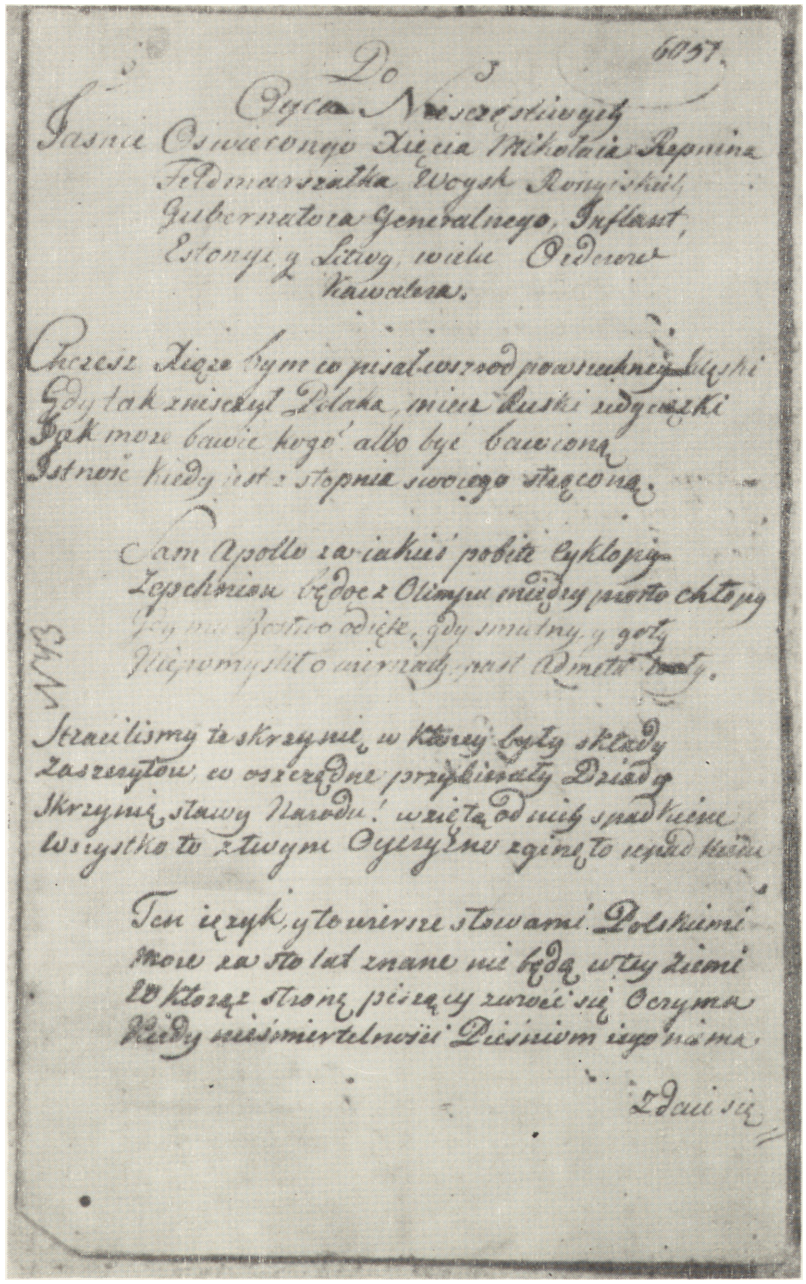

F. Karpińskiego wiersz do Repnina, autograf wileński (1)

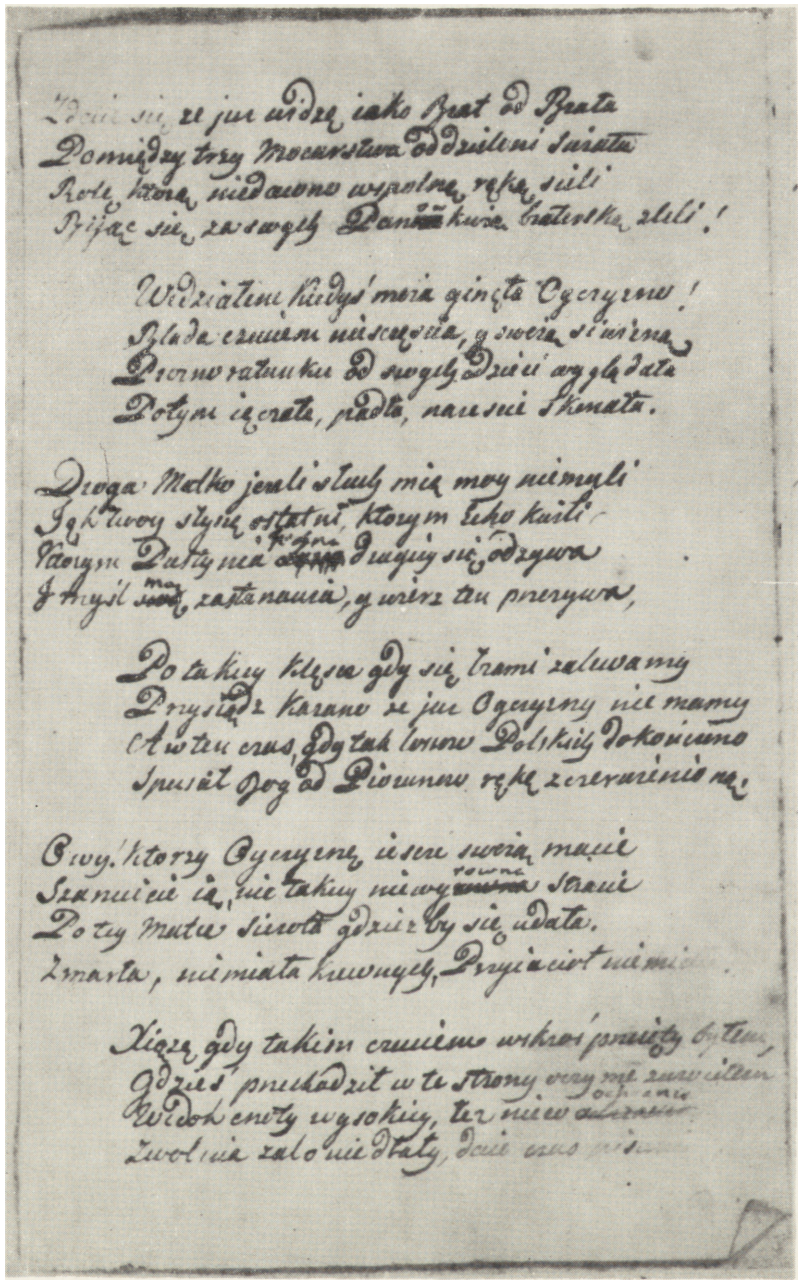

F. Karpińskiego wiersz do Repnina, autograf wileński (2)

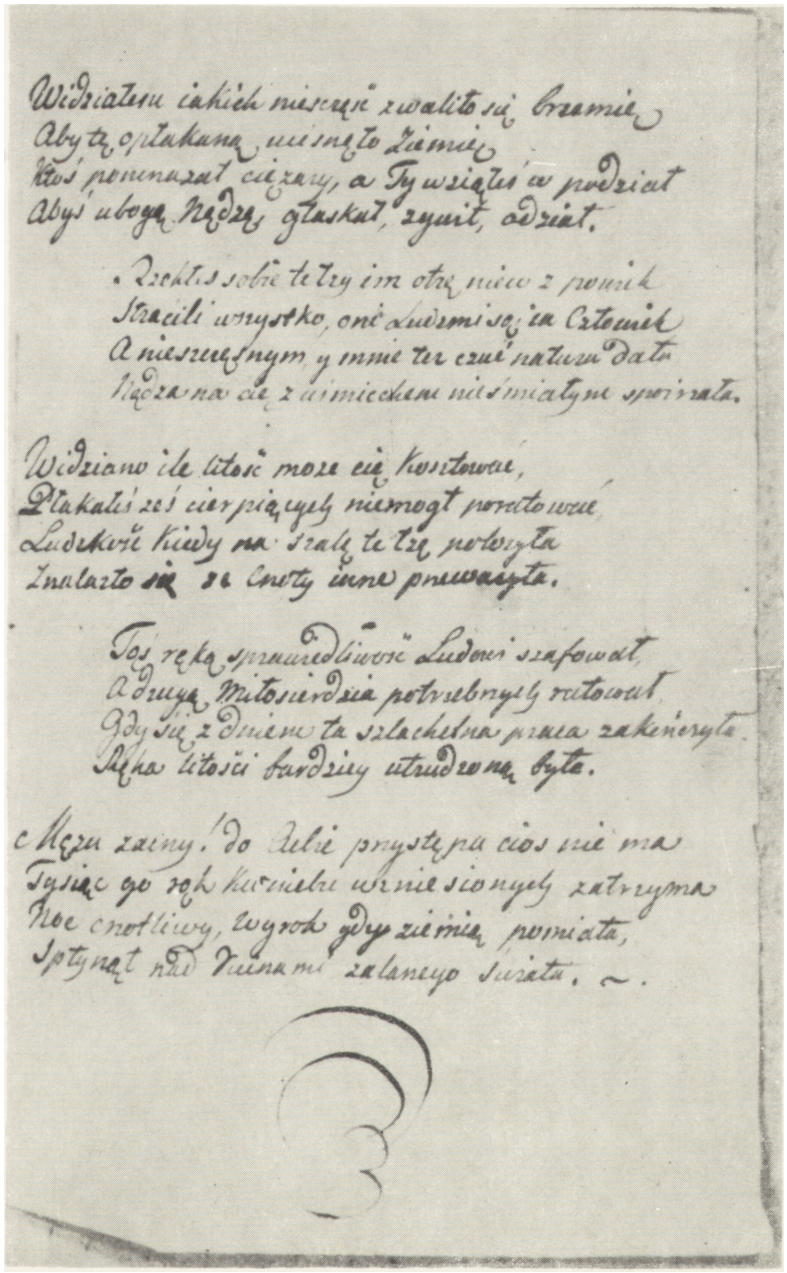

F. Karpińskiego wiersz do Repnina, autograf wileński (3)

ku Polski będzie — jak prorokował w r. 1796 ogarnięty uczuciem beznadziejnej rozpaczy Karpiński — zagłada języka ojczystego i całkowite wynarodowienie. Jedynym pozytywnym, konstruktywnym wnioskiem, na jaki umiał zdobyć się wówczas poeta, była patetyczna przestroga skierowana do tych, którym historia oszczędziła losu Polaków:

> O wy, którzy Ojczyznę jeszcze swoją macie,
> Szanujcie ją, nic takiej nie wyrówna stracie!

Wiersz do Repnina, jeden z najwcześniejszych porozbiorowych tekstów Karpińskiego, zawarł w sobie najistotniejsze elementy postawy poety wobec trzeciego podziału Polski. Dokumentuje on nie tylko rozpacz i melancholię człowieka, który utracił ojczyznę, ale ujawnia również, po raz pierwszy, ówczesne polityczne i historiozoficzne stanowisko pisarza. W strofie 4 zarysowuje się wyraźnie pogląd katastroficzny: upadek Rzeczypospolitej jest ostateczny i nieodwracalny. Wynika stąd, że Karpiński nie brał zupełnie w rachubę tego, co fundamentem swojej nadziei uczyniła emigracja poinsurekcyjna — możliwości restytucji państwa w oparciu o pomoc napoleońskiej Francji; godne jest także uwydatnienia, że pogrążony w czarnej rozpaczy nie wstąpił na drogę Woronicza chociażby i nie szukał nigdy pociechy i siły w mesjanistycznych spekulacjach religijnych. W wierszu do Repnina doszło także do głosu (wspólne nawet wielu wybitnym umysłom ówczesnym, fałszywe z gruntu i świadczące o pomieszaniu pojęć podstawowych) przekonanie, że upadek państwowości polskiej oznacza początek zagłady narodu, przede wszystkim zaś tego, co stanowi najwyższą wartość narodową: języka i kultury.

Tutaj wreszcie odnaleźć można pierwsze zapowiedzi dojrzewania decyzji Karpińskiego zerwania z twórczością poetycką, wynikającej z jego przekonania o niemożności uprawiania poezji w warunkach utraty przez ojczyznę pisarza niepodległości i wynikającego stąd ograniczenia jego prawa do swobodnej, nieskrępowanej wypowiedzi twórczej. Przejawiło się nadto w tej części utworu negatywne stanowisko Karpińskiego wobec preferującego treści zabawowe dworsko-rokokowego modelu poezji, zupełnie nieprzydatnego w nowych, porozbiorowych warunkach politycznych.

Odtworzone tutaj myśli i emocje wypełniają pierwszą część wiersza do Repnina, tzn. strofy 1—9. Cały utwór dzieli się bowiem zupełnie wyraźnie na dwa człony, ściśle co prawda z sobą związane, ale dość zasadniczo odmienne pod względem wypełniającego je nastroju.

Gdyby poeta urwał był wiersz właśnie na strofie 9, powstałaby zupełnie samoistna i logiczna całość ideowo-artystyczna, bliska tonacją i zawartością myślową późniejszym (jak sądzimy) *Żalom Sarmaty* oraz memoriałowi do Jana Albertrandiego z sierpnia 1801, zawierającemu

polemikę z fundamentalnymi założeniami programowymi nowo powstałego Towarzystwa Warszawskiego Przyjaciół Nauk [6]. Ale Karpiński kontynuował rzecz po to jedynie, aby napisać hymn pochwalny na cześć Repnina. Ten zdruzgotany zupełnie upadkiem Polski obywatel i pisarz znalazł pociechę i natchnienie w osobie wielkorządcy Litwy:

Książę, gdy takim czuciem wskroś przejęty byłem,
Gdzieś przechodził, w te strony oczy me zwróciłem.
Widok cnoty wysokiej łez nieco ochrania,
Zwalnia żal o nic dbały, daje czas pisania.

Od tych właśnie słów rozpoczyna się druga część wiersza, zaskakujący i niezrozumiały w pierwszej chwili panegiryk na cześć Repnina. W świetle pochwał Karpińskiego jawi się gubernator jako nieomal mąż opatrznościowy dla podbitej Litwy, jako „ojciec nieszczęśliwych" Polaków i Litwinów. Gdy inni reprezentanci władz zaborczych — woła rozczulony poeta — robili wszystko, aby pomnażać nieszczęścia i ciężary spadające na pokonanych, powodowany „ludzkością", cnotliwy Repnin współczuł, pocieszał ich, żywił i odziewał; płakał nawet, kiedy wbrew chęciom najlepszym nie mógł ratować cierpiących Polaków. Wszystkie jego poczynania na stanowisku rządcy Litwy miały nosić piętno sprawiedliwości, humanitaryzmu i miłosierdzia. W panegirycznym uniesieniu posuwa się Karpiński aż tak daleko, że kończy odę patetycznym porównanem generał-gubernatora do znanej postaci z biblijnej *Księgi Genesis*:

Mężu zacny! do Ciebie przystępu cios nié ma,
Tysiąc go rąk ku niebu wzniesionych zatrzyma.
Noe cnotliwy, wyrok gdy ziemią pomiata,
Spłynął nad ruinami zalanego świata.

Nie znamy pochodzących z przełomu XVIII i XIX w. opinii o wierszu Karpińskiego. Wprawdzie poeta przytacza w *Pamiętnikach* pewne sądy swoich współczesnych na ten temat, istnieją wszakże poważne podstawy, aby mu w tym wypadku zbytnio nie dowierzać. Historia natomiast bardzo surowo oceniła Karpińskiego za odę do Repnina. Potępiano poetę za manifestującą się tam postawę katastroficzną, głównie jednak za to, że pozbawiony zupełnie poczucia godności — objawiał tragedię narodu i własną akurat wobec namiestnika Katarzyny II, którego — i to wywoływało największe oburzenie — obsypał na dodatek panegirycznymi pochwałami za rzekome dobrodziejstwa wyświadczane podbitej Litwie.

---

[6] Zob. R. Sobol, *Ze studiów nad Karpińskim*. Wrocław 1967, s. 340—349. — *Korespondencja Franciszka Karpińskiego z lat 1763—1825*. Zebrał i przygotował do druku T. Mikulski. Komentarz opracował R. Sobol. „Archiwum Literackie" t. 4 (1958), s. VII, 111—117. — R. Sobol, *Franciszek Karpiński*. Warszawa 1979, s. 121—130.

Nie będziemy zestawiać kompletu tych negatywnych opinii, ograniczając się do kilku najbardziej reprezentatywnych. Adam Mickiewicz w wykładach paryskich nie wymienia wprawdzie wiersza do Repnina, ale bezwzględnie odmawiając Karpińskiemu rangi poety narodowego argumentami swymi (rezygnacja, błaganie Katarzyny II o litość i łaskę w wierszu *Przeciwko pojedynkom*) dowodzi zupełnie niedwuznacznie, że i ten tekst miał na uwadze [7]. Najostrzej chyba obszedł się z autorem wiersza do Repnina — Stanisław Tarnowski. Nawiązując do wyrażonego w *Pamiętnikach* oburzenia poety na bale wyprawiane w czasie sejmu grodzieńskiego, zauważa on sarkastycznie: „ale cóż z tego, kiedy ten wielki patriota, ten cenzor i Kato, napisał potem wiersz pochwalny dla Repnina". Tłumaczył się wprawdzie gęsto — kontynuuje Tarnowski — że dobry gubernator nalegał nieustępliwie o wiersz, ale gdyby nawet przypuścić, że pisał ze strachu, to „przecież Repnin nie dyktował i nie kazał mu pisać, że po upadku Polski w rozpaczy pocieszył go cnotliwy Repnin i otarł łzy jego" [8].

Równie surowo, chociaż już bez ironii i złośliwości Tarnowskiego, ocenił odę Ignacy Chrzanowski: po upadku Polski oburzał się poeta na „narodowców", którzy tańczyli ochoczo na balu urządzonym przez generał-gubernatora z okazji smutnej uroczystości przysięgi na wierność Katarzynie II, ale wkrótce sam napisał dla niego wiersz „pełny wprawdzie smutku po upadku ojczyzny, ale jednocześnie wynoszący pod niebiosa »wysoką cnotę«, »litość« i »ludzkość« Repnina" [9]. Wacław Borowy, który niezwykle ostro potępił Trembeckiego za „haniebne pochwały" Repnina, napisany w tym samym roku utwór Karpińskiego ocenił zdecydowanie łagodniej, z wyraźną pobłażliwością: „jako poeta polityczny był zupełnie dziecinny" [10].

Nie jest zadaniem tej pracy podważanie dotychczasowej, zasadniczo negatywnej oceny wiersza Karpińskiego. Cokolwiek zostanie powiedziane poniżej na temat złożonych przyczyn i uwarunkowań pozytywnego stosunku poety do Repnina w r. 1796, nie będzie kwestionowaniem ostatecznej, obiektywnej wymowy faktu, że u progu doby porozbiorowej napisał pełną egzaltacji odę pochwalną na cześć najwyższego przedstawiciela władz zaborczych na Litwie. Że adresatem i zarazem bohaterem swego łzawego panegiryku uczynił wieloletniego i zasłużonego wykonawcę rozkazów Katarzyny II, wybitnego i brutalnego, znienawidzonego przez pokolenia polskich patriotów, gorliwego współtwórcę

---

[7] A. Mickiewicz, *Literatura słowiańska*. Kurs II, wykład 20. W: *Dzieła*. Wyd. Jubileuszowe. T. 10. Warszawa 1955, s. 253—254.

[8] S. Tarnowski, *Historia literatury polskiej*. T. 3. Kraków 1900, s. 393—394.

[9] I. Chrzanowski, *Historia literatury niepodległej Polski. (965—1795). (Z wypisami)*. Wyd. 11. Warszawa 1971, s. 681.

[10] W. Borowy, *O poezji polskiej w wieku XVIII*. Kraków 1948, s. 182, 236.

dzieła rozbiorów i ostatecznej likwidacji Rzeczypospolitej. Zrozumiał niewątpliwie tę prawdę gorzką i niepodważalną sam Karpiński, skoro po latach usiłował ratować swą reputację przed potępiającą go opinią potomności.

Zamierzamy natomiast — z obowiązku historyka — zrekonstruować cały skomplikowany splot okoliczności politycznych oraz ideologicznych, rozmaitych uwarunkowań środowiskowych, biograficznych i psychologicznych, które oddziaływały na autora w momencie powstawania utworu, wpływając w zdecydowany sposób na jego ostateczny kształt ideowo-emocjonalny oraz literacki. Sądzimy bowiem, że odtworzenie i wyważenie wszystkich tych elementów pozwoli na pełniejsze zrozumienie istoty stosunku Karpińskiego do Repnina w pierwszych trzech latach porozbiorowych, a tym samym na bogatsze odczytanie utworu oraz na jego ocenę bardziej pogłębioną, uwzględniającą nie dostrzegane dotąd aspekty sprawy.

Jak już wspomnieliśmy, Karpiński został przedstawiony Repninowi w Grodnie w roku 1795. Jego nazwisko i twórczość nie były obce księciu gubernatorowi, który z racji wieloletniego pobytu w Polsce w roli wszechwładnego ambasadora Katarzyny II miał czas nauczyć się języka polskiego. Dzięki temu mógł zapoznać się również z poezją Karpińskiego; jeden z jego wierszy — *Ja, co nieszczęściami słynę...* — upodobał sobie do tego stopnia, że nauczył się na pamięć kilku najtkliwszych strof (K 166) [11].

Od momentu poznania między poetą a gubernatorem Litwy zawiązała się nić obopólnej sympatii. Repnin polubił nawet szczerze Karpińskiego — zawsze chętnie i bardzo łaskawie przyjmował go w swoim pałacu. Nietrudno dojść, jakie mogły być przyczyny takiej właśnie postawy gubernatora. Był on człowiekiem inteligentnym, starannie i wszechstronnie wykształconym, zdumiewał otoczenie rozległym i głębokim oczytaniem, biegłą znajomością kilku języków, w tym również polskiego [12]. Nic dziwnego tedy, że chętnie widział w swoim salonie głośnego poetę polskiego. O nie udawanej życzliwości i szacunku gubernatora dla wybitnych pisarzy stanisławowskich może świadczyć jego prywatny list do Zubowa, pisany w czerwcu 1796, gdzie Naruszewicz nazwany został „czcigodnym starcem" (Ż 246) [13]. Można sądzić, że gubernator interesował się wówczas szczególnie zagadnieniami literackimi chociażby z uwagi na przypadające właśnie na te lata początki twórczości jego nieślubnego syna, Iwana R. Pnina, oficera artylerii stacjo-

---

[11] Zob. też S o b o l, *Ze studiów nad Karpińskim*, s. 86—89.

[12] Zob. В. О р л о в, *Русские просветители 1790—1800 годов*. Ленинград 1950, s. 70.

[13] W ten sposób odsyłamy do tomu: L. Ż y t k o w i c z, *Rządy Repnina na Litwie w latach 1794—7*. Wilno 1938. Liczba po skrócie wskazuje stronicę.

nującego na Litwie [14]. Nadzwyczaj pozytywny i przyjazny stosunek Repnina do Karpińskiego kształtowały ponadto (będzie o tym jeszcze mowa) względy pozakulturalne: polityczne albo raczej — propagandowe.

Karpińskiemu z kolei pochlebiało niewątpliwie wyróżniające zainteresowanie gubernatora jego osobą i twórczością — zawsze był łasy na wszelkie dowody uznania. Czy w stronę pałacu na Horodnie ciągnęła go tylko zwykła próżność autorska i satysfakcja towarzyska, postaramy się odpowiedzieć później.

Pamiętnik, w którym poeta stosunkowo dużo miejsca poświęcił Repninowi, świadczy, że Karpiński niejednokrotnie bywał w Grodnie w gromadzie znaczniejszych obywateli litewskich wypełniających tłumnie pokoje gubernatorskie, a nawet (z racji swej pozycji społecznej) nie jeden raz dostępował zaszczytu poufnej, sam na sam, rozmowy z wielkorządcą Litwy. Na podstawie obserwacji własnych, relacji i opinii otoczenia, urabiał sobie sąd o Repninie jako człowieku i carskim gubernatorze Litwy. Z łatwowiernym przejęciem tedy słuchał kolportowanej przez Repnina opowieści o smutku, jaki ten przeżywać miał podczas drugiej przysięgi wiernopoddańczej; smutku tak głębokim, że na wydanym przez siebie z tej okazji balu grodzieńskim, „chociaż sam lubił tańczyć, cały ten dzień wstrzymywał się od tańca, przejęty czuciem [...] upadłego narodu polskiego, z imieniem nawet swoim" (K 165).

Był też Karpiński, wraz z gronem obywateli tamtejszych, naocznym świadkiem zdumiewającej i szokującej wprost manifestacji Repnina, który upokorzył publicznie zdrajcę Miączyńskiego wsławionego tym, że pobierał judaszowe srebrniki od Prus i Rosji. Kiedy indziej znowu — notuje z rozczuleniem pamiętnikarz — Jan Stryjeński pokazał mu niezwykły list od Repnina. Oto w odpowiedzi na jego prośbę udzielenia pomocy ubogim oficerom, uczestnikom niedawnej insurekcji kościuszkowskiej, generał-gubernator tłumaczył się gorąco, że — wbrew chęciom najszczerszym — nie może podjąć żadnych działań, ponieważ obawia się oskarżenia go przed carową o popieranie polskich buntowników. List ten, jak stwierdził naocznie sam Karpiński, nosił ślady łez wylanych na papier przez autora. Zresztą do tych właśnie śladów nawiązywał Repnin w przypisku, godnym bohatera jakiejś modnej ówcześnie powieści sentymentalnej: „Te łzy, które pisząc ten list wylewam, świadczyć będą, że szczerze piszę" (cyt. za: K 168).

Jeszcze jeden przykład czułości i szlachetności Repnina odnotował Karpiński-pamiętnikarz: opowiadał mu raz gubernator o młodym Litwinie, który oskarżył własną matkę o zabójstwo męża, jego ojca. Okazało się jednak, że celem tej insynuacji był zbrodniczy zamiar syna uzyskania wyroku śmierci na matkę, a w konsekwencji zagarnięcie

[14] Орлов, *op. cit.*, s. 74, 77.

całego majątku. Opowieść o tym zdarzeniu przerwały czułemu gubernatorowi łzy wylane nad przewrotnym i wyrodnym synem (K 168).

Dla uzyskania możliwie pełnego rejestru słów czułych, gestów humanitarnych i propolskich Repnina, które stanowić mogły źródło pozytywnego nastawienia poety do gubernatora, trzeba wspomnieć o jeszcze jednej sprawie, pominiętej wprawdzie w *Pamiętnikach*, ale niewątpliwie Karpińskiemu dobrze znanej. Istnieje mianowicie ogromne prawdopodobieństwo, że do poety doszły informacje o troskliwej opiece, jaką otoczył Repnin synów Izabeli Czartoryskiej, Adama i Konstantego, zakładników Katarzyny II, zdążających w r. 1795 przez Grodno do Petersburga [15].

Jak widać, Repnin prezentował się Karpińskiemu bardzo korzystnie: poeta uważał go za człowieka o dużej wrażliwości emocjonalnej, przepełnionego uczuciami humanitarnymi filantropa oraz — co najważniejsze — polonofila niemal, pełnego sympatii i współczucia dla podbitego narodu. W oczach poety miał więc gubernator przymioty moralne rangi najwyższej.

Wszystkie te zalety charakteru i postępki szlachetne generał-gubernatora Litwy nie przysłaniały Karpińskiemu niektórych jego wad. Wspominając o nich jak gdyby mimochodem, przyznaje, że był Repnin „opryskliwy i w zapale czasem nieumiarkowany", ale równoważy zaraz zarzut ten uwagą, że mimo to „był w gruncie serca poczciwym człowiekiem" (K 168). Wspomina także o dumie i pysze bohatera swej ody panegirycznej, ale ilustruje to stwierdzenie przykładem o zachowaniu się Repnina nie na Litwie porozbiorowej, lecz w Berlinie, gdzie występował jako poseł Pawła I (K 173). Rzecz znamienna, że wystawiając na kartach pamiętnika tak bardzo dobre świadectwo moralności gubernatorowi Litwy, zupełnym milczeniem pomija Karpiński jego wcześniejszą działalność na stanowisku wszechwładnego ambasadora Katarzyny II w Warszawie.

Nasuwa się teraz pytanie zasadnicze dla prawidłowej rekonstrukcji przyczyn pozytywnego stosunku poety do księcia Repnina: czy był generał-gubernator istotnie taki, jakim go widział i przedstawił Karpiński? Czy i w jakim stopniu ocena ta odpowiada rzeczywistości? Uprzedzając szczegółową odpowiedź należy stwierdzić rzecz znamienną: sądy Karpińskiego znajdują we współczesnych, polskich i rosyjskich, świadectwach zarówno potwierdzenie, jak też i zaprzeczenie.

Otaczała więc Repnina chwała nie tylko odważnego wodza i finezyjnego dyplomaty oraz sprawnego administratora, ale również, co nas obchodzi tutaj szczególnie — człowieka wysokiej cnoty. Te jego przy-

---

[15] Zob. Орлов, *op. cit.*, s. 72.

mioty opiewali najwybitniejsi poeci rosyjscy wieku: Dierżawin, Nieledinski-Malecki, M. N. Murawiew. Ów ostatni pisał m. in.:

> Był on [tj. Repnin] żywym obrazem szlachetności, cnoty, bezinteresowności, wielkoduszności [...]. Takim byłby Arystydes, gdyby był przyszedł na świat w Rosji [16].

Książę Stanisław Poniatowski, który zetknął się z Repninem w Grodnie, dokładnie w tym samym czasie co Karpiński, zanotował później, że gubernator Litwy był człowiekiem „skromnym, pokornym, zrezygnowanym" (cyt. za: Ż 3). Podobnie Michał Zaleski, bliski znajomy poety, były wojski Wielkiego Księstwa Litewskiego, niechętnie ustosunkowany do nowych władców Litwy, o samym Repninie wyrażał się wcale dobrze (Ż 3).

Dochował się jeszcze jeden dokument ówczesny współbrzmiący wyraźnie z pozytywną charakterystyką Repnina zawartą zarówno w panegiryku Karpińskiego, jak też w jego relacji pamiętnikarskiej. Jest to list nieznanego autora, pisany w Grodnie 6 grudnia 1794, wkrótce po upadku powstania, a skierowany do niezidentyfikowanej adresatki w Warszawie. Autor, człowiek niewątpliwie znaczący, pozostający w bliskich kontaktach z generał-gubernatorem, informuje adresatkę o gotowości Repnina do niesienia pomocy byłym eksponowanym działaczom insurekcji litewskiej, przebywającym aktualnie w Warszawie, o jego chęci umożliwienia im powrotu na Litwę oraz doprowadzenia „do uwolnienia ich od zemsty" ze strony władz rosyjskich. Repnin, obiecując swoje daleko idące poparcie oraz współpracując dyskretnie z tymi kołami polskimi, które podjęły akcję ocalenia przed represjami grożącymi przywódcom litewskiej „rewolucji", domagał się wszakże, aby złożyli oni najpierw odpowiednie pisemne oświadczenia. Mieli w nich stwierdzić, że do powstania przystąpili pod przymusem, oraz „zaręczyć spokojność nadal i uległość rządowi, pod jakim kraj zostawać będzie".

List ten, ukazujący Repnina w roli humanitarnego i wspaniałomyślnego wobec pokonanych wrogów imperium wielkorządcę Litwy, gotowego uczynić wszystko, co możliwe, dla ratowania nieszczęsnych polskich patriotów, kończy się egzaltowaną pochwałą gubernatora:

> Ach, gdybyś Ty znała, *ce digne homme le Prince Repnin, come il est juste, come il est bon et honnête.* Jak mu wszystko mówić można *sans détour.* Nie potrzeba ni prośby, ni intrygi, tylko przełożyć, że ten człowiek cnotliwy, a teraz czyż ma być nieszczęśliwym — już zaraz się zapala, jak go ratować, radzi, interesuje się i wszystko czyni [17].

Jednakże nie wszyscy obserwatorzy życia i czynów Repnina wystawili mu tak dobre świadectwo. Znamy również głosy pozostające w cał-

[16] Cyt. według: Орлов, *op. cit.*, s. 68—69.

[17] Kopia listu znajduje się w AGAD w Warszawie, sygn. AKP, 204, k. 20. Odpis dokumentu zawdzięczam koleżeńskiej życzliwości prof. dra Romana Kaletego.

kowitej sprzeczności z przytoczonymi. Dowodzą one, że ten szlachetny i cnotliwy „Arystydes" miał być osobnikiem o wyjątkowo surowym i szorstkim charakterze, pyszałkiem bezgranicznym wobec ludzi od niego zależnych, służalcem czołgającym się przed możniejszymi, zawistnikiem i znanym lubieżnikiem [18].

I tak — nienawidzący Repnina Fiodor Rostopczyn nazwał go w r. 1797 „niecnym dworakiem, który liże kurz przed tymi, u których spodziewa się łaski lub kredytu" (Ż 2). Dierżawin w dworskim wierszu panegirycznym sławił męstwo i cnoty Repnina, natomiast w swoim pamiętniku napisał: „Nosił [Repnin] na sobie maskę uczciwości i miłości bliźniego, a w sercu obłudę i dumę piekielną" (Ż 2—3). Spiskowiec wileński, przeor Faustyn Ciecierski, przedstawił gubernatora jako człowieka dzikiego, brutalnego, jako „zgrzybiałego złoczyńcę", posługującego się trzciną i kijem podczas prowadzonego w r. 1797 śledztwa (Ż 3).

Najpełniejszą jednak charakterystykę osobowości Repnina, jeśli nie godzącą, to przynajmniej w pewnym stopniu wyjaśniającą przytoczone powyżej, całkowicie sprzeczne z sobą opinie, przynosi notatka pamiętnikarska Siergieja Tuczkowa, młodego naówczas oficera artylerii rosyjskiej:

> Generał książę Repnin był raczej politykiem niż wojskowym; był to człowiek niezwykle dumny i podstępny. Charakter jego zdradzał wiele przeciwieństw, stosownie do okoliczności; czasem był dumny i brutalny, czasem zaś uprzejmy i przyjacielski, poufalił się z niższymi urzędnikami. Lubił dyskutować o filantropii, miłości braterskiej ludzi, równości, o marzeniach i władzy duchów; wiadomo również, że był członkiem zrzeszenia martynistów. Z tym wszystkim postępował jak despota w stosunku do ludzi od niego zależnych. A tymczasem wiadomo, jak korzył się przed księciem Potiomkinem i Zubowem, wreszcie przed Pawłem I, czego sam byłem świadkiem... Był skąpy i rozrzutny, zależnie od okoliczności. [Cyt. za: Ż 4; podkreśl. R. S.] [19].

Celem uzyskania możliwie pełnej charakterystyki Repnina, potrzebnej nam do wyjaśnienia przyczyn pozytywnego wobec niego nastawienia Karpińskiego, należy przedstawić jeszcze niektóre aspekty działalności polityczno-administracyjnej generał-gubernatora.

Stwierdzono, że Repnin traktował podbity naród polski i jego instytucje z pewną dozą wzgardliwej wyniosłości. W stosunku do Polaków był też bardzo nieufny. Obawiał się stale, że spacyfikowana i ujarzmiona Litwa (przede wszystkim zaś młodzież tutejsza) może na sygnał dany z innej dzielnicy rozbiorowej, austriackiej w szczególności, podnieść się do walki przeciwko Rosji. Dlatego też energicznie występował przeciwko najdrobniejszym nawet objawom mogącym świadczyć

---

[18] Орлов, *op. cit.*, s. 69.

[19] Zob. też Орлов, *op. cit.*, s. 70.

o istnieniu spisków, konspiracji itp. Nie ufał zresztą nikomu, nawet płaszczącej się przed nim socjecie grodzieńskiej [20].

Pomimo to gubernator nie manifestował wobec Polaków uczuć brutalnej nienawiści zwycięzcy i zdobywcy. Był bowiem zbyt wytrawnym, doświadczonym i realistycznie myślącym politykiem, aby nie liczyć się z ludźmi i stosunkami, wśród których wypadło mu działać. Pod tym względem wyróżniał się korzystnie na tle innych współczesnych dygnitarzy carskich, którzy zjechali rządzić zabranymi Polsce ziemiami (Ż 4—6).

Kiedy nad zniszczoną i spustoszoną podczas powstania kościuszkowskiego Litwą pojawiło się widmo głodu, zabiegał u Katarzyny II o dostawy zboża z innych guberni. Zobowiązywał też właścicieli ziemskich do wspomagania chłopów, dożywiał ubogą ludność Grodna z zapasów armii rosyjskiej (Ż 38). Wiadomo także, że występował bardzo surowo przeciw gwałtom i rabunkom popełnianym na mieszkańcach Litwy i rozkazywał:

> nie tylko nie krzywdzić [ich] i nie łupić, lecz i nie jątrzyć żadnym zuchwalstwem i gwałtami; przeciwnie, należy zjednywać ich sobie łaskawym postępowaniem [Cyt. za: Ż 40, podkreśl. R. S.]

Był też Repnin, jak wykazały badania historyków Litwy porozbiorowej, przeciwnikiem zalecanej przez Petersburg polityki szybkiej unifikacji z imperium zdobytych prowincji polskich. Uważał, że względy taktyczne nakazują utrzymywanie na Litwie przez jakiś czas dawnych praw i zwyczajów. Wypowiadał się także przeciwko konfiskatom majątków jako środkowi represji za udział w powstaniu kościuszkowskim. Dostrzegł bowiem, że odstręcza to społeczeństwo od nowych rządów i utrudnia sytuację jego samego jako gubernatora. Uważał ponadto, że konfiskaty stanowią działanie niesprawiedliwe, gdyż kara dotyka nie tylko faktycznych uczestników powstania, ale również ich rodziny (Ż 85—86, 190).

Skoro już mowa o byłych powstańcach, to należy dodać, że generał-gubernator okazał się bardzo ogląd ny w polityce represyjnej. Ograniczał się w zasadzie do żądania recesów i złożenia przysięgi wiernopoddańczej, a niejednokrotnie interweniował nawet w obronie kościuszkowców skazanych na więzienie lub zesłanie. Również i w tym wypadku szło mu o niedrażnienie społeczeństwa podbitego kraju, o zjednywanie go dla rządu carskiego (Ż 356—357). Trzeba jednakże nadmienić,

---

[20] Zob. M. Kukiel, *Próby powstańcze po trzecim rozbiorze. 1795—1797.* Kraków 1912, s. 128—129. — A. Miller, *Pierwsza porozbiorowa konspiracja litewska. Spisek księdza Ciecierskiego, przeora dominikanów wileńskich. (1796—1797).* Kraków 1936, s. 13.

że pobłażliwość okazywał Repnin przede wszystkim ludziom lojalnym wobec władz zaborczych [21].

Sporo ważnych stwierdzeń i ocen, wiążących się najściślej z omawianymi tutaj zagadnieniami, przyniosła książka Marii Żywirskiej poświęcona schyłkowi życia Stanisława Augusta. Znalazły się w niej również rozdziały omawiające szczegółowo pobyt króla — więźnia stanu w Grodnie (od 12 I 1795 do 15 II 1797), przygotowany i nadzorowany ściśle przez — nie dowierzającego zarówno monarsze, jak też otaczającym go Polakom — Repnina [22]. W książce tej czytamy m. in.:

> W okresie grodzieńskiego bytowania [króla] Repnin stwarzał pozory pewnej ludzkiej życzliwości. Niejednokrotnie, w ciągu ostatniego roku, zabiegał o podwyższenie dotacji na prowadzenie grodzieńskiego dworu i pomoc w kłopotach finansowych, wysłuchiwał licznych petycji o ulgi dla najbliższej rodziny i innych królewskich protegowanych.
>
> „Król [...] jeżeli żąda pieniędzy — pisze we wspomnianym już liście do hr. Sałtykowa — i innych wygód, toć zdaje się, bez pierwszych żyć przyzwoicie nie może, drugich zaś już ze względu samego uczucia ludzkości odmówić mu trudno". Nieustępliwy, gdy w grę wchodziła carska racja stanu, teraz, gdy dzieło owe doprowadził do pomyślnego końca, mógł sobie pozwolić na pewną dozę sentymentu [23].

Podobną, „złagodzoną", charakterystykę Repnina — gubernatora generalnego Litwy, wiążącą się również ze sprawą osadzenia Stanisława Augusta w zamku grodzieńskim, znaleźć można już u Józefa Ignacego Kraszewskiego:

> Dozór nad osobami otaczającymi i przybywającymi, nad korespondencją nakazano jak najściślejszy. Repnin jednak umiał to tak urządzić, żeby pozory przynajmniej były ocalone, a król umiał znosić cierpliwie, udając, jakby się nie domyślał nic wcale [...]. Repnin w r. 1795 nie był już owym dawnym, gwałtownym, popędliwym administratorem, w którym namiętności i duma tak zuchwale się objawiały. Stosunki w Polsce nawiązane, długie życie w tym kraju, serdeczne więzy, które go tu niegdyś przyciągały — wszystko to razem wpłynęło, wraz z wiekiem, na zewnętrzną ogładę, na sam nawet charakter człowieka [...]. Serca nie miał okrutnego, acz obyczaj przez dumę dziki i szorstki.
>
> Stosunek króla z Repninem był przyjazny. Stary, obchodził się z nieszczęśliwym daleko łagodniej niż przed laty [24].

O tej „dozie sentymentu" i „łagodności", okazywanych przez starego Repnina Stanisławowi Augustowi oraz jego najbliższemu otoczeniu,

---

[21] H. Mościcki, *Dzieje porozbiorowe Litwy i Rusi*. T. 1. Wilno 1913, s. 383—384.

[22] M. Żywirska, *Ostatnie lata życia króla Stanisława Augusta*. Warszawa 1975, s. 46—163.

[23] *Ibidem*, s. 126.

[24] J. I. Kraszewski, *Polska w czasie trzech rozbiorów. 1772—1795. Studia do historii ducha i obyczaju*. T. 3. Warszawa 1903, s. 530, 534.

musiał niewątpliwie wiedzieć Karpiński. W tym okresie bowiem — jak świadczą źródła — kolonista z Kraśnika był częstym gościem w Grodnie i kontaktował się bezpośrednio z królem. Zanotował w swych *Pamiętnikach*, że zjawił się w Grodnie zaraz po przyjeździe tam Stanisława Augusta i został natychmiast przyjęty na audiencji prywatnej. Z relacji tej wynika nadto, że w czasie tygodniowego pobytu w tym mieście poeta odwiedzał króla dzień w dzień, spędzając z nim długie godziny wieczorne. Podobnie podczas późniejszych wypadów do Grodna miał się stale widywać z monarchą (K 166—167).

Informacje poety o jego pobycie w Grodnie w styczniu 1795 nie znajdują jednakże potwierdzenia w dokumencie zasługującym na największe zaufanie, mianowicie w *Dzienniku hrabiego Eliasza Bezborodki*, drobiazgowym raporcie policyjnym odnotowującym skrupulatnie każdy grodzieński krok króla, nazwiska znaczniejszych ludzi z jego otoczenia oraz osób składających mu wizyty. Precyzyjny jenerał-major Biezborodko, bezpośredni „dozorca" króla polskiego, odnotował tylko jedną wizytę Karpińskiego, która miała jednak miejsce nie wkrótce po przyjeździe Stanisława Augusta do Grodna (12 I 1795), lecz dopiero w kilka miesięcy później. W *Dzienniku* Biezborodki, pod datą 12/23 czerwca 1795, czytamy: „Przyjechali do Grodna ze swoich dóbr: szambelan Badeni, a z nim p. Karpiński (Franciszek)" [25]. Z kontekstu, w którym występuje cytowany zapis, zdaje się wynikać, że do spotkania poety z królem doszło dopiero następnego dnia, tzn. 13 czerwca, po obiedzie.

Nie potrafimy dziś wyjaśnić kwestii rozbieżności obu źródeł co do częstotliwości grodzieńskich spotkań poety z królem. Być może, iż Karpiński-pamiętnikarz przesadził w tym punkcie, pragnąc pochwalić się przed potomnością swoimi zażyłymi i częstymi kontaktami z ostatnim królem Polski. Być może również, że bardzo bliski prawdy był Konstanty Marian Górski, który przypuszczał, iż tytuł szambelana (zaświadczają go adresy późniejszych listów do pisarza) mógł otwierać bez większych ceremonii drzwi do pokojów królewskich [26].

Tak oto przedstawiają się niektóre fakty dotyczące działalności adresata i bohatera wiersza Karpińskiego. Świadczą one wymownie, że Repnin zabiegał nieustannie o pozyskanie dla nowej władzy sympatii i przychylności miejscowego społeczeństwa; że działania jego w tej mierze były zawsze działaniami wytrawnego i dalekowzrocznego męża stanu, których ostatecznym celem pozostawał interes imperium Katarzyny II. Postawę tę charakteryzują doskonale słowa instrukcji skierowanej przez Repnina do podwładnych:

---

[25] Cyt. za: E. Tyszkiewicz, *Króla Stanisława Augusta ostatni pobyt w Grodnie*. Poznań 1878, s. 76.

[26] K. M. Górski, *Franciszek Karpiński*. W: *Pisma literackie. Z badań nad literaturą polską XVII i XVIII wieku*. Warszawa 1913, s. 657.

Powinniśmy starać się trzymać kraj przy sobie w strachu i poszanowaniu, pozyskując je przez największą sprawiedliwość okazywaną mieszkańcom, możliwie ich oszczędzając i surowe wymierzając kary tym z wojskowych, którzy by ośmielili się czynić im niesłuszne krzywdy; w t e n s p o s ó b ł a t w i e j b ę d z i e m o ż n a z a w ł a d n ą ć i s e r c a m i, i k r a j e m[27].

Nie oznacza to oczywiście, że nie umiał Repnin używać siły i groźby w trakcie realizowania koncepcji własnych, jak też rozkazów Petersburga, których był bezwzględnym wykonawcą. Lecz środki drastyczne starał się stosować tylko w ostateczności, przekładając nad nie taktyczną przychylność i tani, ale bardzo wówczas skuteczny w swej mocy przyciągającej efekt szczerej jakoby dobrotliwości serca.

Ten zdziwaczały obecnie, zawiędły, teraz dopiero wierny żonie starzec, cały w sentencjach religijnych nauki Saint-Martina pogrążony — „*popuszka* Martin", jak nazwał go kiedyś Potemkin — w gruncie zawsze obłudny był i podstępny[28].

Z przedstawionych tu źródeł historycznych oraz opinii badaczy dziejów Litwy porozbiorowej wynika zupełnie jasno, że Repnin był człowiekiem w równej mierze pełnym wewnętrznych sprzeczności, jak też politykiem umiejącym stwarzać określone pozory. Jego zachowanie się wobec ludzi oraz działalność publiczną na stanowisku administratora Litwy kształtowały przede wszystkim motywy pragmatyczno-taktyczne. Inaczej mówiąc: Repnin świadomie i celowo — poprzez swoje zachowanie się, niektóre zarządzenia oraz drobne ustępstwa wobec szlachty — stwarzał pewne pozory i złudzenia, i tym właśnie pozorom i złudzeniom uległ Karpiński, a wraz z nim szerokie rzesze obywatelstwa litewskiego, sławiąc cnoty gubernatora. Poeta dał się po prostu zwieść pozom humanitarnym, frazeologii sentymentalnej i grze politycznej Repnina, nie umiejąc dostrzec całej złożoności zjawiska. Tym bardziej że gubernator czynił wszystko, aby przedstawić się wybitnemu reprezentantowi społeczności polskiej od jak najlepszej strony.

Wspomnieliśmy już uprzednio, że Repnin zabiegając o nawiązanie bliskich stosunków z Karpińskim — kierował się nie tylko względami kulturalno-towarzyskimi. Wydaje się mianowicie w świetle przedstawionej wyżej charakterystyki, że celem jego było także — a może przede wszystkim — wykorzystanie pozycji i autorytetu poety dla propagandy na korzyść własnej, gubernatorskiej osoby, pozyskanie tą drogą przychylnego nastawienia obywatelstwa litewskiego. Kto wie, czy nie ten właśnie cel przyświecał Repninowi również w okresie, kiedy tak natarczywie domagał się od Karpińskiego wiersza. Nie możemy również zapominać, że pozytywny stosunek Karpińskiego do Repnina kształtował się nie tylko w wyniku bezpośrednich obserwacji teatral-

[27] Cyt. za: M o ś c i c k i, *op. cit.*, s. 384. Podkreśl. R. S.
[28] Cyt. jw.

nych gestów i słów czułych gubernatora; dużą rolę odegrał niewątpliwie w tym zakresie wpływ niektórych zbliżonych do wielkorządcy Litwy, również zdezorientowanych lub programowo lojalistycznie nastawionych kół polskich.

Skoro już doszukujemy się źródeł pozytywnego stosunku Karpińskiego do Repnina, nie można pominąć jeszcze jednego aspektu zagadnienia. Książę-gubernator był wybitnym masonem — różokrzyżowcem; istnieją również podstawy do wiązania go z działalnością illuminatów. Znał też osobiście Saint-Martina i utrzymywał z nim kontakty korespondencyjne; zachowały się nadto wiadomości o jego własnych masońskich pismach. Korzystając ze swej pozycji społecznej był Repnin „wielkim protektorem martynistów" rosyjskich. Wszystkie te powiązania z masonerią odbiły się nawet niekorzystnie na jego karierze życiowej: w r. 1792 utracił z tego powodu przejściowo łaski Katarzyny II [29]. Należy jeszcze tu dodać interesujący szczegół: oto Repnin uległ, na krótko zresztą, wpływom polskiego mistyka Tadeusza Grabianki, który obwołał się królem „Nowego Izraela" [30]. To właśnie w kręgach masońskich zrodziła się legenda o Repninie-„Arystydesie" [31]. I chociaż sam Karpiński nie związał się nigdy z wolnomularzami (mimo ponawianych przez nich wielokrotnie prób wciągnięcia go do loży) [32], mógł pod wpływem grodzieńskiego otoczenia gubernatora oraz jego zachowań się niejednoznacznych uwierzyć w ową masońską legendę.

Wróćmy jednak do sprawy pozorów stwarzanych przez generał-gubernatora Litwy oraz do krążących na jego temat „bałamutnych opinii współczesnych". Jest rzeczą niezmiernie interesującą i dla prawidłowej oceny postawy i wiersza Karpińskiego ważną, że dali się tym pozorom zwieść nawet niektórzy XIX-wieczni, nacjonalistycznie usposobieni historycy rosyjscy, skoro w swoich pracach atakowali Repnina za... polonofilstwo [33].

Na ten właśnie lep taktycznego, odgrywanego z całą świadomością rzeczy i z dużym talentem „polonofilstwa" starego Repnina dał się schwycić Franciszek Karpiński — polityk wyjątkowo słaby i naiwny. Tym bardziej łatwo, że jego myśli katastroficzne i uczucia rozpaczliwe wywołane upadkiem Polski sprzyjały z natury rzeczy formowaniu się pozytywnego stosunku do gubernatora, który wobec pokonanych manifestował szczerą jakoby i bezinteresowną życzliwość, humanitaryzm i współczucie. Stosunku budowanego na przesłankach fałszywych, oce-

---

[29] Орлов, *op. cit.*, s. 70—71.

[30] Zob. J. Ujejski, *Król Nowego Izraela. Kartka z dziejów mistyki wieku oświeconego.* Warszawa 1924, s. 116—117.

[31] Орлов, *op. cit.*, s. 71.

[32] A. Korniłowicz, *O życiu Franciszka Karpińskiego.* Wilno 1827, s. 61.

[33] Mościcki, *op. cit.*, s. 383.

nach przedwczesnych i powierzchownych, ale zgodnego całkowicie z wewnętrznym przeświadczeniem. Jest to bardzo ważny moment: w ten sposób uwolnić można poetę od zarzutu płaskiego i cynicznego panegiryzmu nie liczącego się zupełnie z faktami, a nawet występującego przeciwko nim.

Powtórzmy jednak raz jeszcze: nie może podlegać najmniejszej wątpliwości okoliczność, że Karpiński — pomimo pozytywnego nastawienia do Repnina — nie napisał swego wiersza z wolnej i nieprzymuszonej woli. Nie znamy przyczyn oporu poety, jego gry na zwłokę, rachuby na to, że Repnin zapomni o danej mu z kurtuazji i konieczności obietnicy. W *Pamiętnikach* Karpińskiego czytamy tylko o obawie, że „ciężko będzie obietnicy dotrzymać" (K 167).

Można by mniemać, że Karpiński sądził, iż Repnin przymawia się o panegiryk podobny do tych, jakie pisali na jego cześć niektórzy poeci rosyjscy (np. Dierżawin), albo — ostatnio już, w pierwszej połowie r. 1796 — Trembecki. Karpiński znał niewątpliwie wszystkie te pompatyczne i schlebiające teksty i nie chciał, mimo osobistej sympatii dla gubernatora, przyłączać się do dworackiego chóru. Być może również, iż sądził, że Repnin oczekuje od niego utworu o tematyce osobistej, w rodzaju wspomnianego już wiersza autobiograficznego *Ja, co nieszczęściami słynę*... A tego rodzaju tekstów poeta nie miał już zamiaru pisywać [34].

Kiedy więc jesienią 1796 Repnin ponowił swoją prośbę, czy raczej życzenie, Karpiński oświadczył zupełnie szczerze, iż status obywatela kraju zabranego, przeżywającego tragedię utraty niepodległości, nie usposabia go do pisania wierszy pogodnych. Znaczyło to po prostu, że jedyny temat, jaki może w tej chwili podjąć, to temat patriotyczny, a więc zakazany. Repnin zupełnie nieoczekiwanie zaakceptował ten punkt widzenia i pozostawił polskiemu poecie całkowitą swobodę w wyborze materii i tonacji wiersza. Zachęcony tym oświadczeniem oraz przeświadczony o polonofilstwie Repnina, wybrał Karpiński temat patriotyczny, uderzając (stosownie do nastrojów własnych i większości społeczeństwa) w ton elegijno-lamentacyjny.

I ten właśnie fakt należałoby chyba zapisać na dobro poety z Karpina, któremu zarzucano całkowity brak poczucia godności narodowej i honoru. Przymuszony do napisania wiersza dla namiestnika Katarzyny II — długo naprzód zwodził, a kiedy nie mógł już dalej grać na zwłokę, nie ograniczył się do samych tylko pochwał, nie obrał też tematu błahego, ale za to zupełnie bezpiecznego, lecz ujawnił przed carskim dygnitarzem, z siłą, na jaką tylko umiał się zdobyć, dramat własny i tragedię swojego narodu. Prawda, że ubezpieczała go przychylność Repnina, gdyby jednak był tylko płaskim lojalistą i pochlebcą, sko-

[34] S o b o l, *Ze studiów nad Karpińskim*, s. 350—353.

rzystać z niej nie próbowałby nawet. Wyrzekał się co prawda wszelkiej nadziei restytucyjnej, ale przynajmniej nie ogłaszał końca żałoby narodowej. Pod tym względem różni się Karpiński korzystnie od szambelana Trembeckiego, który na kilka zaledwie miesięcy wcześniej pisał w radosnej, bardzo dworackiej odzie do tegoż Repnina:

Już oko suche promieniem skromnym
W nową się dolę wpatruje,
Już serce, szczęściem jęte przytomnym,
Trosków minionych nie czuje [35].

Cokolwiek dałoby się powiedzieć na temat genezy i charakteru ody Trembeckiego (rachuby na korzyści dla sprawy polskiej ze zbliżającej się wojny rosyjsko-tureckiej, słowianofilstwo poety, wpływ Stanisława Augusta) [36] oraz występującego w obu utworach daleko idącego podobieństwa pochwał Repnina, nie może to, jak sądzimy, umniejszyć bezspornej wyższości moralno-patriotycznej płaczliwego wieszczka z Karpina nad szambelanem Trembeckim. Nie ma wprawdzie w wierszu Karpińskiego oskarżeń i inwektyw pod adresem Katarzyny II i Targowicy, jakich nie brakuje w *Bardzie polskim* Adama Jerzego Czartoryskiego, u Jana Pawła Woronicza i u innych poetów polskich wczesnej doby porozbiorowej. Zrozumiałe, że nie mogły się one znaleźć w tekście przeznaczonym dla najwyższego namiestnika carskiego. Ale pomimo tej powściągliwości przymusowej nie cofnął się Karpiński przed ujawnieniem głównej przyczyny „powszechnej klęski" państwa i narodu polskiego, wskazując wprost, obrazowo i przejmująco na brutalną przemoc Rosji.

Należy sądzić, że właśnie to żywione przez Karpińskiego przekonanie, pochopne i naiwne, o zupełnie autentycznym i bezinteresownym współczuciu Repnina dla ujarzmionego przez Katarzynę II narodu było przyczyną owej oburzającej wielu historyków literatury, zawartej w wierszu do gubernatora — „przyjaciela" Polaków, manifestacji uczuć patriotycznych. Uczuć co prawda rozpaczliwych i katastroficznych, ale właśnie patriotycznych. To samo przekonanie kształtowało również część panegiryczną wiersza. Można by wprawdzie mniemać, że pochwały te miały charakter „taktyczny" jedynie, że celem ich było zrównoważenie elementów patriotycznych, tego wyraziście sformułowanego oskarżenia Rosji carskiej jako przyczyny sprawczej tragedii narodu i poety. Taki właśnie kierunek interpretacji zdaje się sugerować tekst *Pamiętników*, gdzie Karpiński ocenia swój wiersz do Repnina (oczywiście z powodu jego pierwszej, elegijno-patriotycznej części) jako podziwiany przez najbliższe otoczenie, a nawet samego gubernatora, akt odwagi

[35] T r e m b e c k i, *Wiersz do księcia Repnina, gdy się rozchodziła pogłoska o wojnie z Turcją*. W: *ed. cit.*, t. 1, s. 196.

[36] Zob. E. R a b o w i c z, *Stanisław Trembecki w świetle nowych źródeł*. Wrocław 1965, s. 365—366.

cywilnej (K 168). Sugestii tej nie możemy jednak przyjąć ze względów, o których będzie mowa poniżej. Wychwalał tedy poeta u schyłku r. 1796 Repnina, bo — wraz z innymi ludźmi z tamtejszego środowiska — dał się zwieść pozorom i grze, bo „jako poeta polityczny był zupełnie dziecinny"; wychwalał go najzupełniej szczerze i z całym przekonaniem, bo dostrzegał w gubernatorze człowieka „w gruncie serca poczciwego".

W tej sytuacji wypadnie złagodzić dotychczasowe sądy dotyczące ody do Repnina; mamy tu na myśli w szczególności ocenę Tarnowskiego. Sądzimy mianowicie, że utrzymać by je można w całej mocy jedynie w wypadku, gdyby Karpiński pisał swój panegiryk wbrew jednomyślnej, powszechnie negatywnej opinii o Repninie, wbrew oczywistym i jednoznacznym faktom, w niezgodzie z przekonaniami własnymi. Wówczas jego wiersz, stanowiący bardzo swoisty aliaż poetyki sentymentalnej i klasycystycznej, należałoby traktować jako przejaw serwilistycznego lojalizmu oraz niskiego oportunizmu, mającego na względzie jakieś osobiste cele.

Tymczasem cech tych ani w wierszu, ani też w ówczesnej postawie poety nie dostrzegamy. Nie widzimy mianowicie, wbrew twierdzeniu Berenta, podstaw do doszukiwania się w stosunkach poety z gubernatorem, jak również w wierszu dla niego pisanym, zabiegów o jakieś prywatne, np. materialne korzyści [37]. Nie groziła Karpińskiemu wówczas konfiskata majątku, bo przecież nie uczestniczył w insurekcji; wiadomo również, że kategorycznie odrzucił propozycję sprawowania jakichkolwiek funkcji w kontrolowanym przez zaborcę samorządzie szlacheckim na Litwie (K 165). Wreszcie — przypomnijmy raz jeszcze fakt znamienny i bezsporny: wiersz do Repnina nie powstał z własnej inicjatywy oraz ochoty poety, lecz narodził się w rezultacie nieustępliwych nalegań gubernatora. A nie było chyba w historii poezji panegiryczno-oportunistycznej wypadku, aby mecenas, protektor lub zwierzchnik poety-klienta ubiegającego się o łaski i nagrody musiał nalegać i prosić o wiersz sławiący jego cnoty i czyny.

Płaczliwy panegiryk Karpińskiego na cześć Repnina nie wyrósł tedy z targowickiej ideologii bezwzględnego lojalizmu, zaprzaństwa i karierowiczostwa, ale stanowił prostą konsekwencję logiczną porozbiorowego załamania się poety, jego niewiary w możliwość odrodzenia się Polski. Odnajdujemy tu raczej elementy nihilistycznej ideologii bierności, przekonania pesymistycznego, że jedyne, co pozostało podbitemu raz na zawsze narodowi, to rachuba na wspaniałomyślność, współczującą łagodność i „ludzkość" zwycięzców.

Należałoby zwrócić uwagę na jeszcze jeden aspekt wiersza do Repnina. Wydaje się, że Karpińskiemu nie chodziło tylko o pochwałę określ-

[37] W. Berent, *Pustelnik*. W: *Nurt. Opowieści biograficzne*. Warszawa 1958, s. 27.

lonych cnót i działań wielkorządcy Litwy porozbiorowej. Zgodnie z ukształtowaną w teorii i praktyce poetyckiej polskiego Oświecenia moralno-dydaktyczną funkcją panegiryku zarysował w drugiej, panegirycznej właśnie części utworu pozytywny model, idealny wzorzec osobowości i zachowań jednostki sprawującej władzę w konkretnej rzeczywistości historycznej i politycznej.

Problem ten pojawia się wielokrotnie w literaturze Oświecenia europejskiego i polskiego. Wystarczy chociażby odwołać się do *Historii* Krasickiego, której bohater — kierując się oświeceniowymi wzorcami osobowymi — kompromituje panujących-zdobywców i tyranów, akceptuje natomiast władców pokojowo usposobionych, reformatorów, mecenasów sztuk i nauk. Podobna problematyka występuje również w licznych utworach poetyckich, w prozie powieściowej i publicystycznej, w dramacie. Oświecenie polskie oscylowało zresztą pomiędzy wzorcem osobowym władcy rządnego, reformatora (np. Kazimierz Wielki) a wzorcem władcy bądź hetmana — bohaterskiego żołnierza, obrońcy ojczyzny (np. Jan III Sobieski, Chodkiewicz, Czarniecki). Antynomia ta miała swoje źródło w wychowawczym, instrumentalnym traktowaniu historii oraz historiografii, co z kolei wynikało z ówczesnej sytuacji państwa i narodu, programu reform, narastającego poczucia zewnętrznego zagrożenia, itp.[38] W ten nurt oświeceniowej refleksji historycznej włączył się również Karpiński, pisząc w r. 1781 odę panegiryczną pt. *Do Najjaśniejszego Stanisława Augusta, króla polskiego, wielkiego książęcia litewskiego*. Podobnie jak inni pisarze ówcześni odrzucił tutaj i potępił wzorzec osobowy monarchy-zdobywcy, dążącego do coraz to nowych podbojów terytorialnych, ujarzmiającego coraz to nowe narody, budzącego powszechne przerażenie i nienawiść, monarchy-tyrana uciskającego bezlitośnie swoich poddanych.

Ale kreśląc ideał panującego, nie wspomniał — rzecz znamienna — o działaniach reformatorsko-cywilizacyjnych, lecz domagał się, aby władca był dla swoich poddanych dobrotliwym, troskliwym, współczującym i przebaczającym opiekunem, darzącym szczególnymi względami ludzi nieszczęśliwych i skrzywdzonych. Ten właśnie wzorzec osobowy władcy czułego, skonstruowany zupełnie wyraźnie w duchu światopoglądu sentymentalnego oraz sentymentalnego systemu wartości etycznych, wpisał Karpiński ponownie w r. 1796 w panegiryczną część ody do Repnina, generał-gubernatora Litwy, Łotwy i Estonii.

Kiedy wiersz dla Repnina był już gotowy, dowiedział się Karpiński, że gubernator w dniu 24 listopada 1796 wyjechał do Petersburga. Wkrótce obiegła Litwę wiadomość zupełnie sensacyjna, wyjaśniająca powód tego nagłego wyjazdu: 17 listopada zmarła, tknięta apopleksją, im-

[38] Zob. A. F. Grabski, *Myśl historyczna polskiego Oświecenia*. Warszawa 1976, s. 81, 85—87, 150, 171—173, 182, 218, 232, 249, 251, 282, 352, 388, 463.

peratorowa Katarzyna II i Repnin pospieszył do stolicy na wezwanie nowego cara, Pawła I (Ż 370—375). W tej sytuacji Karpiński postarał się o ekspedycję tekstu do Petersburga (K 168). W drugiej połowie stycznia 1797 otrzymał od Repnina list zawierający potwierdzenie odbioru przesyłki literackiej z Karpina i podziękowanie [39]. List ten, datowany dnia 16/27 stycznia 1797, rzuca dodatkowe światło na sprawę Karpiński—Repnin.

Pewien fragment *Pamiętników* dowodzi, że Karpiński, z perspektywy późniejszych wydarzeń i osobistych doświadczeń politycznych, doszedł do wniosku, że wiersz do Repnina nie przysparza mu chwały. Przekonanie to musiało się zrodzić dopiero po r. 1806; gdyby było wcześniejsze, mógł przecież nie umieszczać tego utworu w edycji zbiorowej, którą osobiście przygotowywał, selekcjonując pieczołowicie i doskonaląc teksty [40]. Nawiasem mówiąc, umieszczenie wiersza w edycji Dmochowskiego z r. 1806, już po śmierci Repnina (1801), potwierdza wyraźnie naszą tezę zarówno o czystości intencji poety w chwili pisania tego utworu, jak też o zgodności zawartej w nim pozytywnej oceny osobowości i czynów generał-gubernatora z posiadaną wówczas przez autora wiedzą na ten temat oraz jego wewnętrznym przekonaniem.

Wspomniana refleksja autokrytyczna była już jednak mocno spóźniona. Postanowił więc Karpiński przynajmniej złagodzić surowy wyrok historii, z myślą o której zaczął właśnie spisywać pamiętnik. Dlatego też tyle miejsca poświęcił w nim sprawie wiersza do Repnina, przedstawiając szczegółowo okoliczności genetyczne oraz wszystkie znane sobie przejawy szlachetności, czułości serca i polonofilstwa gubernatora Litwy.

Głównym jednakże atutem w podjętej przez poetę na kartach *Historii mego wieku i ludzi, z którymi żyłem* próbie samoobrony miała być pierwsza, elegijno-patriotyczna część wiersza, w której wyraził szczerze, dobitnie i odważnie swą rozpacz beznadziejną po utracie ojczyzny, unicestwionej przez „miecz ruski zwycięski". Nawiązując właśnie do pierwszych dziewięciu strof utworu, kreował się na bezkompromisowego patriotę:

> A wtenczas napisane ode mnie wiersze pod tytułem *Do księcia Mikołaja Repnina*, które potem wszyscy je czytający zanadto śmiałymi uznawali, a sam Repnin, kiedy mu je posłałem do Petersburga, w liście swoim do mnie to umieszcza, iż widać to w moich wierszach, że go miałem za prawdziwego przyjaciela, kiedy mu takie wiersze pod surowym rządem rosyjskim posyłałem. [K 168]

Zachował się list Repnina, o którym wspomina Karpiński, ale nie potwierdza on relacji pamiętnikarza. List gubernatorski mianowicie na-

---

[39] *Korespondencja Franciszka Karpińskiego z lat 1763—1825*, s. 89—90.
[40] *Ibidem*, s. 183.

wiązuje nie do elegijno-patriotycznej części utworu, lecz dotyczy wyłącznie jego części panegirycznej. Inaczej mówiąc: Karpiński przemilczał panegiryk, Repnin zaś na odwrót — elegię. Ze względu na wagę zagadnienia warto dla porównania przytoczyć polski przekład pisanego po francusku listu Repnina do poety, z 16/27 stycznia 1797:

> Otrzymałem list Pański oraz wiersze, które Pan raczył mi przysłać. Znając Pańską szczerość i prawość charakteru jestem przekonany, że wszystkie uprzejme słowa podyktowane są Pańską przyjaźnią dla mnie, i to jeszcze bardziej zwiększa mą wdzięczność za łaskawe względy. Będzie mi zawsze miło dowieść Panu mej życzliwości, jak też prawdziwego poważania, z którym pozostaję [...] [41].

Nie ulega wątpliwości, że ten i tylko ten list wiąże się z omawianą sprawą. Wskazują na to zarówno miejsce i data jego powstania, jak też wzmianka Repnina o „wierszach", które — jak wynika z *Pamiętników* — wysłał poeta w ślad za nim do Petersburga. Argumentem ostatecznym jest w tym wypadku własnoręczna, porządkująca notatka Karpińskiego położona na autografie Repnina: „dziękuje mi za wiersze do niego", „1797" [42].

Jak widać, podjęta przez poetę po latach osobliwa próba samoobrony historycznej nie powiodła się zupełnie. Opinie, które mieli wypowiadać ongiś jego bliscy, przede wszystkim zaś swój własny pogląd, zrodzony podczas późniejszych rozmyślań i obrachunków — przypisał Repninowi.

Czy Karpiński napisał tylko jeden wiersz do Repnina, czy też było ich więcej? Pytanie to nie zostało postawione bez powodu — oto slawista radziecki, N. P. Bobrik, ogłosił w r. 1959 z rękopisu kijowskiego obszerny utwór poetycki pt. *Do Jego Książęcej Jegomości Mikołaja Repnina w dzień jego imienin* (inc.: „Nie jest to u mnie obowiązek słodki / Nosić rządowi potajemne plotki") i stwierdził, że jest to drugi, nie znany dotąd wiersz Karpińskiego do generał-gubernatora Litwy [43].

Według Bobrika historia tych dwóch wierszy przedstawia się następująco: pierwszy, dotychczas nie publikowany, napisał Karpiński wkrótce po ostatnim rozbiorze kraju, w roku 1795. Wtedy właśnie, pod świeżym wrażeniem klęski, powstał utwór krytykujący surowo tych, co sprzedali Polskę, co umieli chwalić się swym męstwem jedynie „przy butelce albo przy dziewczynie"; tych, co zapominali o męstwie i odwadze, gdy trzeba było działać w imię dobra i całości ojczyzny. Z ostrym osądem poety — kontynuuje swą charakterystykę edytor — spotkała się również antypolska działalność Repnina („rzemiosłem" jego „przedaj-

[41] *Ibidem*, s. 90.

[42] *Ibidem*, s. 89.

[43] Н. П. Бобрик, *Неопубликованное стихотворение фр. Карпинского*. „Славянский архив" 1959.

ność, intrygi"), współtwórcy upadku Polski. Za upadek ten obwinił poeta również króla Stanisława Augusta i carową Katarzynę II.

W roku 1796 — ciągnie Bobrik — Karpiński poznał Repnina osobiście i nawiązał z nim bliższe stosunki towarzyskie. Wtedy też, w wyniku próśb gubernatora, powstał drugi wiersz, znany z edycji Dmochowskiego. Nie ma już w nim surowej krytyki antypolskich działań Repnina, co tłumaczy się łaskawym przyjęciem poety w pałacu wielkorządcy Litwy, okazanymi mu względami i szacunkiem [44].

Nie udało się dotrzeć do rękopisu, który stał się podstawą publikacji Bobrika; nie wiadomo tedy, czy jest to autograf Karpińskiego, czy też jedynie kopia. A jeśli kopia, to czy przypisanie tekstu poecie z Karpina jest dziełem kopisty, czy wydawcy (o wszystkich tych sprawach nota wstępna milczy). W tej sytuacji nie najlepsza edycja Bobrika musi stanowić jedyną podstawę dyskusji nad autorstwem Karpińskiego, którą wypada otworzyć ponownym odczytaniem obszernego, liczącego 135 wersów utworu.

Autor rozpoczyna od stwierdzenia, że nie trudniąc się donosicielstwem, pragnie przecież przekazać księciu-gubernatorowi treść pewnej rozmowy, którą zasłyszał mimochodem niedaleko Pragi, tam gdzie dokonała się „Ojczyzny zniewaga". Najpierw jednak przeprowadza bardzo krytyczną ocenę postawy określonych grup społeczeństwa polskiego:

Dawno to mówią i [!] Polak w śmiałej minie,
Gdy przy butelce albo przy dziewczynie;
Gdy zaś o dobro lub ojczyzny całość,
Ginie w nim męstwo wtenczas i zuchwałość.
Nad dziełmi Franków próżne twe rozwagi —
Ty nie masz cnoty ich ani odwagi.
Rzemiosłem twoim przedajność, intrygi,
Do zguby własnej szliście na wyścigi. [w. 11—18]

Przedtem za sejmy lub inne obrady
Szły wam pieniądze na zbytkie [!] parady,
Dziś waszą podłość zupełnie przytarto,
Co dawniej dano, z przecentem [!] wydarto [45]. [w. 21—24]

Należy dodać, że Bobrik całkowicie błędnie zinterpretował pewien fragment cytowanego tekstu: słowa „Rzemiosłem twoim przedajność, intrygi" nie odnoszą się bynajmniej do Repnina. Kontekst wskazuje jednoznacznie, że poeta kierował tę inwektywę do polskich zdrajców, kupczących wolnością i godnością narodu.

Rozmowa, której treść komunikuje autor Repninowi, to dialog po-

[44] *Ibidem*, s. 189—191.

[45] Wydawca przedrukował tekst z zachowaniem jego ortografii oraz interpunkcji. Elementy te modernizujemy w celu uzyskania większej czytelności.

między „Swobodzkim" (Stanisławem Augustem) a leżącą w grobie „Polusią" — Polską (wyraźne nawiązanie do alegorycznej opery Marewicza *Polusia, córka kołodzieja, czyli wolność oswobodzona,* 1789)[46]. Swobodzki opłakuje zgon Polusi, wspomina nieludzką rzeź Pragi, swoją „ciężką ranę" i błaganie skierowane do zwycięzców o dobicie go „kijem"; zapowiada że nigdy nie oddali się od tej mogiły. Na lamenty Swobodzkiego odpowiada Polusia, mianując małżonka sprawcą jej zguby, oskarżając go o złe nałogi, swawolę, gnuśność. Wypomina Swobodzkiemu naiwną wiarę w przyjaźń „chytrych sąsiadów" i stwierdza, że wypadki potoczyłyby się — być może — zupełnie inaczej, gdyby oddał się w opiekę „pani dalekiej" (mowa o Katarzynie II). W chwili obecnej pozostało tylko jedno:

Usłuchaj rady — idź do osady,
Gdzie wójtem Mikołaj tkliwy.
On dla nas życzliwy,
On się lituje — jęk nasz czuje;
A ile zdolność dozwala,
On się użala. [w. 105—110]

Może on, „wójt Mikołaj", powie kiedyś swojej pani, że Polska zginęła dla niej, a ta: „się wzruszy — i więzy skruszy".

Oto, kończy autor wiersza, treść podsłuchanej rozmowy; rozmowy o tyle pocieszającej, że nie padło w niej ani jedno złe słowo wymierzone w księcia-gubernatora:

Stąd więc koniecznie wierzyć nam trzeba,
Że dobroczynność jest to darem nieba, [w. 126—127]

Zawsze ten milszy jest, co łzy ociera,
Niż co krew leje, niszczy i rozdziera.
Przyjmi na węzeł, książę, w swe rodziny
To [!], com ci krótko określił, nowiny.
W tobie nadzieja losów naszych cała,
Z twych rąk nas dojdzie i szczęście, i chwała. [w. 130—135]

Tekst wiersza, zwłaszcza w partiach odnoszących się do Repnina, do aktualnej sytuacji politycznej oraz jej przyczyn, do perspektyw odmiany tej sytuacji, nie jest jednoznaczny. Można go wprawdzie odczytywać jako rzeczywisty panegiryk na cześć Repnina, jako wyraz wiary w szlachetność i wielkoduszność wielkorządcy Litwy porozbiorowej, oraz wiary w możliwość zmiany polityki carskiej wobec podbitej Polski. Ale można ten wiersz traktować zupełnie inaczej — widzieć

---

[46] W. Marewicz, *Polusia, córka kołodzieja, czyli Wolność oswobodzona. Opera tragiczna w dwóch aktach.* Z rosyjskiego na polski język przetłumaczona. B. m. 1789 (2 wydania). Rozwiązanie postaci alegorycznych utworu — w rkpsie Bibl. Ossolineum, sygn. 1198/I, k. 125.

w nim panegiryk i optymizm pozorny, zgryźliwą i pełną ironii satyrę. Biorąc pod uwagę wywody autora na temat korzyści płynących z pochlebstwa:

> Widzę, podchlebcom że się dobrze dzieje,
> Spróbuję, może błysną mi nadzieje.
> Com słyszał, wszystko opowiem rządowi,
> Może i moja suknia się odnowi. [w. 29—32]

— należałoby przyjąć, że kierowała nim właśnie ta druga, ironiczno-satyryczna intencja.

Niezależnie jednak od tego, czy potraktuje się utwór jako prorepninowski, czy też wymierzony w gubernatora, nie widzimy podstaw do przypisywania go Karpińskiemu. Przede wszystkim dlatego, że nie ma o nim najdrobniejszej nawet wzmianki lub chociaż aluzji w *Pamiętnikach*, traktujących obszernie i szczegółowo o stosunkach poety z Repninem oraz o genezie ody drukowanej w roku 1806. Wszystko, co znaleźć można w dostępnych dziś i wiarogodnych dokumentach na temat wiersza Karpińskiego do Repnina (korespondencja pisarza, jego autobiografia oraz sam tekst utworu), dotyczy niewątpliwie wiersza z końca r. 1796, opublikowanego przez Dmochowskiego.

Przeciwko autorstwu Karpińskiego przemawia również kształt literacki utworu. Jest wprost nieprawdopodobne, aby tak dziwaczny w pomyśle, chwilami bardzo nieporadny, cudacznie rymowany wiersz mógł wyjść spod pióra doświadczonego pisarza, który w tym samym czasie układał jakże szlachetną i dojrzałą w warstwie formalno-stylistycznej, głęboko dramatyczną w treści — pierwszą, elegijną część ody do Repnina, ukazującą odważnie rozmiary klęski narodu poniżonego „przez miecz ruski zwycięski" oraz tragedię poety, któremu zaborca wraz z niepodległością odjął zdolność tworzenia [47].

Z uwagi na wyraźne, sygnalizowane już wyżej związki omawianego utworu z operą *Polusia, córka kołodzieja* (do wskazanych dodać jeszcze można ową „osadę", przejętą dosłownie z aktu I) i sposób wierszowania, który miejscami przypomina pojawiające się tam „arie" [48], chciałoby się powiedzieć, że autorem ogłoszonego przez Bobrika utworu był Marewicz.

Przeciwko autorstwu Karpińskiego wreszcie zdaje się przemawiać wyraźna pochwała rewolucji francuskiej zawarta w inwektywie adresowanej do zniewieściałych i tchórzliwych Polaków:

> Nad dziełami Franków próżne twe rozwagi —
> Ty nie masz cnoty ich ani odwagi.

[47] Przeciwko tezie Bobrika o autorstwie Karpińskiego odnalezionego w Kijowie wiersza wystąpiłem już w pracy *Ze studów nad Karpińskim* (s. 111). Stanowisko moje poparł kategorycznie J. W. Gomulicki w recenzji tej książki („Rocznik Literacki" 1967, s. 291).

[48] Zob. Marewicz, *op. cit.*, np. s. 12.

Fragment ten może świadczyć, że wiersz wyszedł spod ręki jakiegoś jakobina litewskiego i był pomyślany jako utwór antykrólewski i antytargowicki zarazem, wymierzony jednocześnie w Katarzynę II i Repnina. Być może nawet, iż była to satyryczna replika na Trembeckiego wiersz imieninowy dla Repnina, iż to cios szyderczy w otaczających gubernatora pochlebców spod znaku Targowicy oraz przestroga adresowana do załamanych przez ostatni rozbiór ludzi, którzy dali wiarę pochopną i naiwną frazesom i gestom wielkorządcy carskiego i uwierzyli w jego dobroć, szlachetność i przychylność dla Polaków. A do tych ostatnich należał — jak to staraliśmy się dowieść — również Franciszek Karpiński.